Chesterfield

filozofia
polska.

FILOZOF
JNDYISKI

Albo

SPOSOB USZCZĘSLIWIENIA
ZYCIA LUDZKIEGO
w ſpołeczności.

Zawarty w krotkiey liczbie nauk czyſtych obyczaiowych, zebranych y ułożonych przez iednego ſtarożytnego

BRAMINA.

z Chińſkiego języka na Angielſki
z Angielſkiego na Francuſki
à teraz świeżo,
z Francuſkiego na Polſki
dla pożytku Rodakow

PRZEŁOZONY.

Nakładem Towarzyſtwa Litteratow
w Polſzcze uſtanowionego.

W WARSZAWIE
w Drukarni Mitzlerowſkiey.
1767.

OMnis auctoritas Philoſophiæ conſiſtit in beata vita comparanda: beaté enim vivendi cupiditate incenſi omnes ſumus. CIC. *de Finib. lib. 5.*

Animi tranquillitas, ipſa eſt vita beata. *Idem, Ibidem.*

Philoſophia, virtutis continet & officii, & bene vivendi diſciplinam: quam qui profitetur, graviſſimam mihi ſuſtinere perſonam videtur. *Idem in L. Piſon.*

Omnia Philoſophiæ præcepta referuntur ad vitam. *Idem de Nat. Deor. lib. 1.*

Beata vita conſtat ex actionibus rectis: ad actiones rectas præcepta perducunt. SENECA *ad Lucil. epiſt. 93.*

Non tamen ſemper ad actiones rectas præcepta perducunt, ſed cum obſequens ingenium eſt: aliquando fruſtra admoventur, ſi animum opiniones obſident pravæ. *Idem, ibid.*

Antiqua Sapientia nihil aliud, quàm facienda & vitanda præcepit. *Ibid.*

Omne hoc quod vides, quo divina atque humana concluſa ſunt, unum eſt: membra ſumus corporis magni. Natura nos cognatos edidit, cum ex iisdem & in eadem gigneret. Hæc nobis amorem indidit mutuum & ſociabiles fecit: illa æquum iuſtumque compoſuit: ex illius imperio paratæ ſunt ad iuvandum manus. *ibid.*

In commune nati ſumus; SOCIETAS noſtra lapidum fornicationi ſimillima eſt: quæ caſura, niſi invicem obſtarent, hoc ipſo ſuſtinetur. *ibidem.*

EXTRAIT *de la* LETTRE de Mr. *l'Abbé* TRUBLET *à feu* Mr. de BOISSY *de l'Academie Françoiſe, ſur le Mémoires de* Madame de STAAL.

Paris 16. Octobre 1755.

Tout livre qui fait dire au lecteur: *Voilá les hommes; voilá ce qu'ils diſent, & pourquoi ils le diſent & le font; voilá le jeu de leurs petites & miſerables paſſions; le voilá au vrai & au naturel; je crois les voir & les entendre; bien plus, je vois le fond de leur ame, le dedans de la machine, les reſſorts du jeu*; tout livre pareil intereſſe, attache, de quelque maniere qu'il ſoit écrit. En le liſant, on croit voir ce qu'on voit tous les jours dans le monde; on croit y être. Mais rétourné dans ce monde apres ſa lecture, on y voit bien mieux tout ce qu'on y avoit vû auparavant. Alors on ſe rappelle le Livre, & par reflexion on le trouve encore meilleur & plus vrai.

Do JMć Pana Graffa ****

MILORDZIE.

W oſtatnim liście, ktorym miał honor do W. M. piſać d. 23. Grudnia 1758. zdaie mi ſię żem to wſzyſtko wypełnił, cokolwiek miał mowić o Topografiy, albo opiſaniu mieysc każdych z oſobna, y o Hiſtoryi Naturalney tego tak wielkiego y rozległego Państwa. W tym tedy nimey ſzym, tudzież w naſtępuiących; poſtanowiłem oznaymić W. M. Panu o wynalazkach, ktorem mogł odkryć o prawach, rządzie, religiy, y obyczaiach Mieſzkańcow, ale ſię tu nie dawno trafiła przygoda niemniey intereſſuiąca iak dziwna, ktora do rozmowy uczonym zwłaſzcza ludziom, nie małą ieſt pobudką, wiele im do myślenia daie, à podobno y naymędrſzych w Europie ludzi uwagę nie co zatrudni. Jako zaś takowe rzeczy za zwyczay ſą bodźcem przyiemnym ciekawości W M Pana, tak więc uſiłować będę abym mu należytą o tym wſzyſtkim z dokładnemi okolicznościami uczynił wiadomość, ile mi tylko zdolność moia pozwoli.

Na pograniczu Chin ku zachodowi, znayduie ſię kray obſzerny *Thibetu*, ktory Kraiopiſowie niektorzy nazywaią *Berguſola*. W iedney z prowincyi tego Kraiu rzeczoney *Laſa*, rezyduie LAMA, albo Protopop Bałwochwalcow tam mieſzkaiących, y cześć podobną Boſkiey od Pobliżſzych Narodow odbiera.

Pałac iego wſpaniałym ieſt Pagodem wyſtawionym wyſoko na wierzchu gory *Ponſala*. Pod gorą iako y w całym powiecie *Laſa* niezliczone ieſt mnoſtwo *Lamow* rozmaitych porządkow, Wielu z pomiędzy nich maią mieſzkania nakſztałt kościołow znakomite, w ktorych cześć odbieraią, mnieyſzą iednak od czci wielkiego LAMY.

Gdy zaś Wielki LAMA raczy od ludu odbierać pokłony,

(†) poſadzony

(*) *Są ktorzy mniemaią y nie bez przyczyny, że to dzieło ieſt Milorda* CHESTERFIELD *naylepſzego z Piśmiennikow Angielſkich.*

posadzony bywa na pysznym ołtarzu, y siedzi na bogatym wezgłowiu.

Uczniowie iego wybrani, ktorzy składaią się z dwochset *Lamow* nayprzednieyszych z mnostwa, maią sposob sztuczny w pospolstwo wmawiać: że iest nieśmiertelny; y że gdy się umierać zdaie, Ciało tylko odmienia, ktore przechodem swey duszy ożywia.

Jest podanie bardzo starodawne między Mędrcami Chińskiemi, że w Skarbcu tego Pagodu znaydować się maią xięgi y pisma stare, zachowane od wielu wiekow.

Cesarz panuiący, wielki bardzo miłośnik starożytności Chińskich y Tatarskich, był od długiego czasu mniemaniem tym tak nipełniony, że iednego razu odważył się pokusić wszelkich sposobow, aby mogł te xięgi odkryć.

Naypierwsze iego staranie było, znaleść iakiego człowieka biegłego wielce w ięzyku y starodawnych charakterach *Thibeckich*, à zatym wybranie tego zastanowiło się na iednym z pomiędzy *Hanlinow* czyli Nauczycielow pierwszego porządku, rzeczonym *Cao Tson*. Był to Człowiek maiący coś około lat 50. postawy poważney y w krasomostwie wyćwiczony przez znaiomość trefunkiem zabraną z iednym Lamą wielce biegłym, ktory przez długi czas w Chinach mieszkał; przytym miał doskonałą wiadomość ięzyka *Thibeckiego*.

Z temi talentami przedsiewziął On podroż do *Thibetu*, y ażeby poselstwo iego większą powagę miało, Cesarz uczcił go tytułem *Calao* to iest pierwszego Ministra. Przydano mu zatym ekwipaż znaczny y konwoy godności iego przyzwoity, upominki niezmiernie kosztowne dla Wielkiego LAMY, y dla przednieyszych Kapłanow tegoż porządku, tudziez list ręką własną Cesarską pisany.

Nie będę cię MILORDZIE, trudził osobnemi podroży iego okolicznościami: wydał On długą historyą rożnych przypadkow ledwie do wiary podobnych pełną, ktorą za powrotem moim do Anglii, może bydź że y przełożę. Toć iednak dosyć wiedzieć, że skoro ow *Calao* czyli Minister w onym kraiu stanął, wspaniałość iego parady y bogactwa upominkow, nie zaniechały mu sprawić przyięcie z dystynkcyą.

Dano mu gospodę na poświętnym, y przydano mu iednego z naybiegleyszych *Lamow* ku pomocy szukania, czego żądał. Przemieszkał w tym wspaniałym dworze miesięcy sześć, ktore obrocił na odkrycie wielu zabytkow Starożytności wielkiey zalety. Wyciągnął z nich treści wielce ciekawe, y mniemania do podobieństwa takie poczynił względem Authorow tych pism, iako y względem czasu, ktorego były pisane; iż łacno poznać, że ten uczony Chińczyk przedniego był rozsądku, y bystrości rozumu wielkiey w wysokich nader y głębokich naukach.

Naystarożytnieysze dzieło, ktore mu się do rąk dostało, y ktore żaden z *Lamow* przez tyle wiekow, ani wyłożyć ani zrozumieć nie mogł, był to Traktacik Moralny napisany ięzykiem y kształtem Gimnosofistow czyli Braminow, nie śmiał on iednakże stanowić ktoby był tego dzieła Authorem, ni też ktoregoby czasu pisane było. Przełożył ie zupełnie, wyznaiąc atoli że ięzyk Chiński mimo dostatkow y bogactw swoich, nie iest przecież tak zdolny, aby mogł doyść mocy y wysokości Oryginału.

Zdania Bonzow y Nauczycielow Chińskich nayświadomszych, są wielce rozdwoione, względem tego pisma; y ci ktorzy ie naybardziey szacuią, są niemniey skłonni przypisać ie naywiększemu z Filozofow swoich *Konfucyuszowi*. Nie zastanawiaią się na naygłownieyszey trudności, ktora się na tym zasadza, iż iest pisane ięzykiem y stylem starożytnych Braminow, owszem upewniaią: że to tylko iest tłumaczenie oryginału *Konfuciusza* ktory zginął. Drudzy mniemaią, że to są nauki *Lao-Kinga* innego Chińskiego Filozofa, społżyiącego z *Konfucyuszem*, Authora sekty *Tao-ssie* nazwaney; ale Ci względem ięzyka też samą przeszkodę do uprzątnienia maią, ktorą y owi, co ie *Konfucyuszowi* przypisuią.

Niektorzy na koniec zasadzaiąc się na pewnych znakach y zdaniach niektorych, ktore się w nim znayduią, sądzą że to dzieło wyszło z pod piora starożytnego Bramina

Bramina *Dandamiſa*, ktorego liſt ſławny do Alexandra Wielkiego, od wielu Dzieiopiſow Greckich y Lacińſkich ieſt przytoczony.

Cao-Tson zdaie ſię nakłaniać ku temu oſtatniemu mniemaniu: że to ieſt dzieło iakiegoś dawnego Bramina, w tym zdaniu zupełnie będąc, że to nie ieſt właśnie tłumaczenie.

Jedna tym czaſem rzecz ieſzcze ich wſtrzymuie, y wątpliwościom ich zaſtanawiać ſię dopuſzcza, układ tego dzieła dla nich cale nowy y niezwyczayny, y wielce rożny od tego wſzyſtkiego, cokolwiek kiedy widzieli, tak dalece że bez niektorych wyrażeń ſtoſuiących ſię do guſtu Wſchodniego, tudzież bez niepodobieńſtwa dania przyczyny, dla czego to dzieło w języku tak dawnym znayduie ſię, ſądziliby Krytycy, że to ieſt robota dowcipu Europeyſkiego.

Atoli ktożkolwiek ieſt onego Authorem, głos, ktory to piękne dzieło w tym mieście y po całym państwie czyni; chciwość, z iaką ie czytaią; pochwały, ktore mu ſtanowią; przywiodły mię do tego, abym ſię pokuſił przełożyć one po Angielſku, pewien tego, MILORDZIE będąc, że to przyiemnym nader będzie dla Ciebie upominkiem. Do czego z tym więkſzym udałem ſię pochopem, że ſzczęściem dla mnie nie będzieſz mogł ſądzić, ile tłumaczenie moie uchyla ſię w gładkości nie tylko od Oryginału, ale nawet y od przekładania Chińſkiego.

Rzecz iedna, w ktorey mi ſię podobno potrzeba uſprawiedliwić, ieſt ſtyl y kſztałt, ktorym to dzieło okryśliłem. Mogę cię MILORDZIE upewnić, że gdym ie zaczął tłumaczyć, intencya moia nie była żadną miarą wyſtawić ie w tey poſtawie, atoli wyſokość myśli w Wprowadzeniu do rzeczy, doſadność wyrażeń, y zwięzła krotkość maxym, pociągnęły mię do tego piſania ſpoſobu; tuſzyć przytym mogę. że maiąc przed oczyma wzorem tłumaczenie Xięgi Ioba, Pſalmow, xiąg Salomonowych, y Prorokow, przekładanie też moie niemałą ztąd korzyść odniosło.

Zgoła iakieżkolwiek ieſt, ieżeli ci ſię upodobać potrafi, za ſzczęśliwego ſię nader poczytam.

Ieſtem z należytym uſzanowaniem &c.

W PEKINIE, 12. MAIA 1759.

FILOZOF.

INDYISKI.

albo

Spoſob uſzczęśliwenia życia ludzkiego w ſpołeczności.

WPROWADZENIE

do Rzeczy.

PAdaycie na twarz Mieſzkańcy ziemi! zachowaycie ſię w milczeniu, à bierzcie z uſzanowaniem naukę Naywyżſzego.

Wſzędzie, gdziekolwiek ſłońce świeci, gdzie wiatr wieie; gdzie ucho ieſt do ſłuchania, à rozum do poięcia, niech będą przykazania życia poſtanowione, à maxymy prawdy ſzanowane y w ſkutku okazane.

Wſzyſtko pochodzi od Boga. Wſzechmocność jego nie zna granic. Mądrość iego ieſt wieczna, à Dobroć iego nieſkończenie cierpliwa.

Siedzi na majeſtacie ſwoim, y tchnieniem ſwoim świat ożywia.

Dotyka ſię gwiazd palcem, à te w ſwym biegu z radością nie uſtaią.

Unoſi ſię na ſkrzydłach wietrznych à wola iego ſię wykonywa na wſzech mieyſcach końca przeciągu nie maiących.

Porzą-

Porządek, piękność, wdzięki, z ręku iego wychodzą.

Głos Mądrości wydaie ſię wyſoce we wſzyſtkich dziełach iego, ale go rozum ludzki nie poznaie.

Cień wiadomości z rozumu człowieka ſen nieiako czyni: widzi on iak przeze mgłę y myli ſię.

Ale Mądrość Boſka ieſt iako światło niebieſkie: nie czyni Bog uwag, nie wnoſi rzecz iedną z drugiey, a rozum iego ieſt żrzodłem prawdy.

Sprawiedliwość y Miłoſierdzie ſą przy nogach tronu iego: Dobroczynnością y miłością ſą wſzyſtkie ślady iego oznaczone.

Ktoż ieſt, ktoby był podobien Panu, ktorego chwała na wzor ozdobney otacza ſzaty?

Kto ieſt, ktoby pomierzył moc ſwoią z Wſzechmocnością iego? ieſtże kto mu rowien w mądrości? możeż kto bydż z nim porownany w dobroci?

Człowiecze, tyś ieſt ktorego on ſtworzył: z iegoś zrządzenia poſtawiony na ziemi; obſzerność y ſprawy rozumu twoiego, ſą to dary iego wſpaniałey hoyności y dobrodzieyſtw.

Kunſzt przedziwny miſterney w ſtworzeniu ciebie roboty, ieſt dziełem rąk iego.

Słuchay głoſu iego: miło go ieſt ſłuchać; ten kto go ſłucha z pokorą, ubeſpiecza ſpoczynek duſzy ſwoiey

CZĘSC

CZESC PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

O uważaniu ſamego ſiebie, albo o powinnościach Człowieka uważonego w ſwoiey iedynie oſobie.

ROzmawiay z ſamym ſobą o Człowiecze śmiertelny, á uważay na coś ieſt ſtworzony.

Rozważ dobrze ſwe ſiły, obroć oczy na wſzelkie ſwoie potrzeby, zaſtanow ſie myślą nad tym wſzyſtkim cokolwiek cię otacza, á tym ſpoſobem dowieſz ſię o powinnościach życia, y beſpiecznie poſtępować będzieſz.

Nie otwieray uſt ſwoich, y nigdy nie czyń, abyś nie miał ſłow ſwoich zważyć, y to co z każdey ſprawy wyniknie. Przez to bowiem, nieſzczęście wſzelkie

oddali

oddali się od ciebie, hańba z domu twoiego wyrzucona będzie, żal nie postanie w sercu twoim, à frasunek nie zmarszczy twarzy twoiey.

Nie uważny nie wściąga hamulcem języka swego, gada na oślep, y plątą się iak w sidłach w głupich słowach swoich: właśnie ni ow człowiek co w rozpędzonym biegu przeskakuiąc pagorek, wpaść z drugiey strony może w row pod nim wykopany; takiż nie mniey przypadek potkać tego może, co sprawę iaką czyni, nie roztrząsnąwszy co za czym poydzie. Słuchay więc głosu uwagi, słowa iey są słowa mądrości, à ścieszki iey doprowadzą cię bespiecznie do końca.

ROZDZIAŁ. II.

O Skromności.

KTo żeś ty ò Człowiecze, co się wynosisz z mądrości swoiey? Czegoż się chełpisz z niektorych talentow, z niemałą pracą nabytych?

Pierwszy krok do mądrości, iest poznać swą niewiadomość. Jeżeli nie chcesz być głupim w mniemaniu drugich, wyrzecz się głupstwa tego, abyś się za mądrego w własnym o sobie rozumieniu poczytał.

Jako nic bardziey nie zdobi piękną niewiastę nad odzienie iey skromne y nie wymyślne; tak nayiększą ozdobą iest mądrości postępek przystoyny.

Mowa człowieka skromnego, światła przydaie prawdzie, y podług miary słow używaiąc, omyłce swoiey wybaczyć każe.

Nie uwodzi się on światłem swoiego rozumu, zważa przyiaciela rady, y z nich pożytek wszelki odnosi.

Odwraca swe uszy od pochwał ktorym nie wierzy: sam na ostatek wyznai e co wart.

Jako zasłona twarzy przyrzuca zawsze coś urodzie, tak cnoty iego bardziey wydatne są przy cieniu skromności.

Przypatrz się Człowiekowi prożnemu, chełpliwemu, á uyrzysz go pysznie odzianego, oczy swe po wszystkich stronach rzucaiącego, chodem swym theatralne kroki wymierzaiącego, zgoła szuka-

ſzukaiącego bez przeſtanku, aby y oczy y uwagę patrzących na ſię obrocił.

Głowę zadartą do gory noſi, y z pogardą patrzy na ubogiego.

Hardo ſię ſtawia względem niżſzych ſiebie, gdy tym czaſem od niego wyżſi, drwią z pychy iego, z głupſtwa ſię śmieią.

Gardzi zdaniem drugich, ſwoiemu tylko mniemaniu dufa, y zawſtydzonym zoſtawa.

Nad ty prożnym y fałſzywym rozumieniem, ktore o ſobie uczrzadł; za naywiękſzą to ma pociechę ſłyſzeć mowiących o ſobie, albo świadectwem uſt własnych chwały ſwe popierać.

Połyka chciwie ſwe pochwały, à pochlebca ktory go nieuſtawicznie chwali, nie ieſt mu miły.

ROZDZIAŁ III.

O Pracy.

POnieważ czas przeſzły ieſt cale bez powrotu, ty zaś nie ieſteś pewien że będzieſz oglądał czas przyſzły, należy ci więc Czaſcze przemiiaiący, niniey-

nieyſzego dobrze zażyć, nie żałuiąc przeſzłego co iuż upłynął, ani ſię bardzo ſpuſzczaiąc na przyſzły.

Ta tylko chwila, co ią zażywaſz, ieſt twoia, naſtępuiącą czas przyſzły kryie, y niewieſz coć przynieſie.

Przywodź do ſkutku prędko coś ułożył, y nie odkładay aż do wieczora, co ſię w połanku odbyć może.

Gnuſność oddzielną nie ieſt od niedoſtatku y kłopotu, ale praca cnoty pociechę ſprawia.

Czynność nie prożnuiąca, y dzielna ręka pracy, potrzebę z nog zwala: ſzczęśliwość y powodzenie o bok z przemysłem chodzi.

Coż to za człowiek, ktory widział ſkarby w ſkrzyniach ſwych pomnożone, ktory ſię pyſzno uſtroił, o ktorym w mieście z uſzanowaniem mowią? Ktory ſię znayduie na radach Krolow? o to ten, ktory wyrugował z domu ſwego gnuſność, à nie czułości rzekł; zdala odemnie głowna nieprzyiaciołko.

Wſtaie on rano à pożno ſię kładzie, ćwiczy ſwoy umyśl w rozmyślaniu a ciało w pracy, y tym ie oboie w zupełney czerſtwosci zachowuie.

Czło-

Człowiek gnuśny, człowiek leniwy, ſobie ſamemu ieſt przykry; godziny iego na głowie mu cieżą, zanurza ſię w bezczynności ni w iakiey przepaści, ſam niewie, czego ſię iąć, co robić, y coby chciał robić.

Dni iego na kſztałt cienia mglistego nikną, y śladu po ſobie żadnego pamięci nie zoſtawia. Ciało iego niedoſtatkiem ćwiczenia ieſt wycieńczone, chciałby coś pod czas robić, atoli ruſzyć ſię, ſiły niema: rozum iego ciemnością ogarniony, a myśli iego w zamieſzaniu. Pragnie umieiętności, a nie ieſt zdolny naymnieyſzą przyłożyc pilność; radby zieść migdał, lecz mu ſkorupki rozłupać ſię niechce.

Dom iego ieſt w nierządzie: domownicy iego rozpuścili ſię na zbytki y utraty, zgoła mu wſzyſtko zgubę przyśpieſzą. Widzi on to, słyſzy, y głową potrząſa, bierze przed ſię rożne myśli, układa żądze lecz bez rezolucyi, aż też ni wichru iakiego zakrętem w zgubę pociągniony, wſtyd y żal z ſobą do grobu wnieſie.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ IV.

O Emulacyi albo o przeſadzaniu ſię zawiſtnym.

Jeżeli umysł twoy pragnie ſławy, ieżeli ucho twoie pochwała łechce, otrząſniy ſię z tego prochu, z ktoregoś ieſt złożony, y weź cel iaki przed ſię, ktory twych względow godzien.

Dąb, ktory teraz gałęzie ſwoie ku niebu wſpina, kiedyś był tylko żołędziem y to w łonie ziemi ukrytym.

Uſiłuy celować w ſwoiey, iakażkolwiek ieſt, profeſſyi, nie cierp aby cię kto w drodze cnoty wyprzedził; nie zazdrość iednak zacności drugiemu, ale bogactwą ſwoich pomnażay talentow.

Strzeż ſię poniżać wſpoł ubiegaiącego ſię z ſobą, ſpoſobem iakim mniey uczciwym y wzgardy godnym, uſiłuy raczey wynieść ſię nad niego, lecz tylko przewyżſzaiąc go w zacności: a tak ſpolny zapęd chwałę ci przynieſie, choć cię też ſkutek pomyślny chybi.

Przez emulacyą cnotliwą umyſł człowieka w ſobie ſię podwyżſza; wzdy-

wzdycha on za ſławą, y iako dobry ieździec przeſtaie na tym, że ſwoy bieg należycie odprawił.

Krzewi ſię iak Palma na przekorę uciſku, y podobien Orłowi wynieſionemu lotem na powietrze ku niebu prawie, w piękności ſłońca myśl ſwą zanurza.

Przykład wielkich ludzi ieſt mu ſennym widokiem w nocy, wſzyſtka zaś iego pociecha, naśladowanie ich w ciągu dzienney pory.

Snuie wielkie imprezy ſy o wykonaniu onych ſobie tuſzy: Jmię ſię iego rozpościera aż do oſtatnich granic świata.

Przeciwnym ſpoſobem ſerce człowieka zawiſtnego, ſamą tylko żołcią y goryczą ieſt napełnione; język iego truciznę leie, à powodzenie ſąſiada iego, ſpoczynek mu mieſza.

Jęczy ſam w ſwoiey komorce, y dobro cudze ſwoim nieſzczęściem kładzie.

Nienawiść y złość ſerce mu uiada, nie czuie w ſobie żadney iſkierki miłości cnoty, à ſwego bliźniego podobnym ſobie ſądzi.

Natęża ſwe wſzyſtkie ſiły, aby poniżył tych ſzacunek, ktorzy go przewyżſzaią; wſzyſtkie ich ſprawy żle tłumaczy.

Dyſzy guſtawnie na zaſadzce, y w myśli ſzuka ſpoſobow ſzkodzenia; lecz go powſzechna nienawiść wſzyſtkich prześladuie, à nakoniec ztarty zoſtaie iak paiąk w ſwey paięczynie.

ROZDZIAŁ V.

O Roſtropności.

Słuchay co ci podaie Roſtropność, uważay z pilnością iey rady, à chovay ie w ſercu ſwoim: iey maxymy ſą zdatne wſzyſtkim ludziom, ona ieſt podporą cnot wſzyſtkich, y przewodniczką życia ludzkiego.

Założ wędzidło na ſwoy język, y poſtaw ſtraż nad ſwoiemi uſty, aby z nich nic nie wypadło, coby ſpokoyność twoią poburzyć mogło.

Niech ten co ſię z chromego śmieie, ſtrzeże ſię aby ſam ſię nie potknął. Ktokolwiek z złośliwym upodobaniem cudze niedoſkonałości przetrząſa, doświadczy przykrości cenzury, ktora ſię na wyſtępkach iego zaprawi. Zby-

Zbytnie wielomowſtwo żal za ſobą ciągnie: milczenie rodzi beſpieczeńſtwo.

Zbyteczny Wielomowca ieſt przykry ſpołeczności, ieſt uſzom ſłuchaiących ku utrudzeniu, a powodź ſłow iego pożera konwerſacyą.

Nie chełp ſię, niechceſzli na ſiebie ściągnąć pogardy drugich; ani drwiy z nikogo, bo nie maſz nic niebeſpiecznieyſzego.

Zart dotkliwy trucizną ieſt przyiaźni; ten kto nie umie powściągnąć języka, niech ſię kłopotu wiele ſpodziewa.

Miey zawſze co do potrzeby według ſwego ſtanu, ale nie wydaway wſzyſtkiego cobyś mogł wydać; aby roſtropny ſzafunek w młodości, był ci pociechą w leciech podeſzłych.

Nie zaprzątay ſię innemi iak tylko właſnemi ſprawami, rządzenie państwa tym zoſtaw, ktorzy ten ciężar na ſię przyięli.

Nie cierp, aby pomyślność zaślepiała twą przezorność, ni też aby obfitość oddalała oſzczędność. Ktokolwiek nad to zbytku zażywa w życiu, przed ſkoń-

ſkończeniem onego, potrzebę opłakiwać będzie.

Niechay przykłady drugich uczynią cię mądrym, a ich obłędy ſłużą ci na poprawę twoich.

Nie dowierzay Komużkolwiek, nie doświadczywſzy dobrze wprzod iego ſerca: ani też o czyiey wierze bez przyczyny powątpiway; niewiara bowiem ſprzeciwia ſię bliźniego miłości. Ale gdyś ieſt dobrze upewniony o człeka poczciwości, zachowuy go iak ſkarb nieoſzacowany.

Odrzuć uſługi, ktore ci ofiaruie człowiek intereſſowany, zdradliwe to ſą ſidła na ciebie zarzucone, nie doydzieſz z nim nigdy ładu.

Nie ſzafuy oraz wſzyſtkiego dziś, co ci bydź iutro potrzebne może, ani na ślepy los ſzczęścia puſzczay, co przezornością upewnić ſobie możeſz, lub ſię uchronić pilnością ſwoią, y ſwym ſtaraniem.

Nie obiecuy iednak ſobie po Roſtropności nawet, nieomylnego powodzenia, ponieważ dzień nie zgadnie co pożny wieczor przynieść może.

Nie

Nie zawſze głupi nieſzczęśliwym, nie zawſze mądry ſzczęśliwym bywa; nigdy atoli głupi ſzczęścia doſkonale nie zażył; nigdy mądry w naywyżſzym ſtopniu ſzczęśliwym nie był.

ROZDZIAŁ VI.

O Stałości.

Niebeſpieczeńſtwa, nieſzczęścia, troſek, kłopotow, uciſkow, mniey a bo więcey działem ſię Człowiekowi doſtaie. Trzeba ci więc Synu utrapienia wcześnie uzbroić twoy umyſł męztwem y cierpliwością, abyś mogł wytrzymać z ſtałością potrzebną cząſtkę złych przygod żywota.

Jako wielbłąd znoſi pracę, upał, głod y pragnienie, idąc przez puſzcze piaſczyſte, na ſiłach iednak nie ſłabieie: tak męztwo Człeka ſtałego utrzymywać go będzie we wſzelkich iego niebeſpieczeńſtwach.

Umysł nie uſtraſzony gardzi złością fortuny; wielkość duſzy iego nie będzie od niey poniżona.

Koſz-

Koſztuiąc iey ſłodyczy, nie ſpuſzcza ſię niebacznie na iey ſtatek: à gdy zmarſzczy czoło, ſerca tym naymniey nie traci.

Stały iako ſkała w pośrzod morza, niedba na ſzturmy burzliwych wałow: podobny wieży na wyſokiey gorze wyſtawioney, głowę ſwą wyżey wznoſi, niż go nieſzczęścia doſięgnąć mogą.

Męztwo iego, utrzymuie go w punkcie czaſu niebeſpieczeńſtwa: à moc umysłu iego, ieſt mu obronną twierdzą.

Idzie na przeciw złym przygodom życia, ni ow ktory do bitwy bieży, y zwycięzcą wraca.

Spokoyność iego ieſt mu pociechą w przykrości nieſzczęść: à ſtałość iego ie przewyżſzy.

Ale umyſł boiaźliwy wſtydem ſię okrywa, kurcząc ſię w uboſtwie: uniża ſię aż do podłości, y znoſząc krzywdy bez odparcia, tym ſamym one na ſiebie ſciąga.

A iako trzcina za naymnieyſzym wiatru chwieie ſię wzruſzeniem, tak za naymnieyſzym uyrzeniem przeciwności drży boiaźliwy: zakłocony, pomieſzany, potrwożony za nadeyściem niebeſpie-

ſpieczeńſtwa zoſtaie, zgoła naymnieyſza przygoda w rozpacz go natychmiaſt wprawia.

****

ROZDZIAŁ VII.

O Ukontentowaniu.

Człowiecze nie zapominay, że ſtan twoy na ziemi uſtanowiony ieſt przez Mądrość Wieczną, ktora zna ſerce twoie, widzi prożność żądz twoich, y ktora częſto z miłoſierdzia ſwoiego, ſtaie ſię głuchą na wſzyſtkie prożby twoie.

Miłość iey iednakże ku ludziom, poſtanowiła w porządku rzeczy, że może być powodzenie dla tego wſzyſtkiego, cokolwiek ieſt uczciwe y rozumne.

Niepokoie ktore doświadczaſz, nieſzczęścia na ktore narzekaſz, początkow inſzych nie maią, iak tylko twe głupſtwo, wyniosłość twoią, y dziwactwa niepomiarkowane.

Nie mrucz przeciwko temu, co Bog dopuſzcza y zrządza, ale popraw ſerca ſwego.

Nie

Nie mow nigdy w myśli ſwoiey: gdybym był bogaty y możny, albo gdybym miał czas od zabaw wolny, byłbym zaiſte ſzczęśliwy, wiedz o tym że każda z tych wygod ma ſwoią przykrość dla tych, ktorzy iey zażywaią.

Ubogi nie poſtrzega ckliwości y zatrudnienia Bogatego, nie czuie nieſmakow y troſek Możnego, nie zna tęſknoty prożnowania, à przeto nad ſwą dolą ięczy. Nie zazdrość więc komużkolwiek mniemanego ſzczęścia, ktorego on zażywa; bo niewieſz iakie go mole wewnątrz gryzą.

Przeſtawać na małym, ieſt to doſkonała mądrość. Ten co pomnaża ſwe zbiory, pomnaża ſwe troſki; ale umyſł na ſwym przeſtaiący, ieſt to ſkarb zakryty, ktorego nigdy fraſunek nie odkrywa.

Jeżeli ſię tak nie dopuſzczaſz pociągać powabom ſzczęścia, ażebyś ſobie wydrzeć dopuścił ſprawiedliwość, wſtrzemięźliwość, miłość bliźniego, y ſkromność; nie uczynią cię bogactwa nawet nieſzczęśliwym.

Naucz ſię iednak, że ſtateczna y odmianą żadną nie pomieſzana ſzczęśliwość,

śliwość, nie iest działem ludzi śmiertelnych.

Cnota iest to plac zawodniczy, ktory Bog Człowiekowi wyznaczył: szczęśliwość iest iego celem, u ktorego nie pierwey stanąć może, aż bieg swoy odprawi; w przybytku zaś wieczności ma wieniec swoy odebrać.

ROZDZIAŁ. VIII.

O Wstrzemięźliwości.

To cię naybliżey przymknąć do szczęścia z tey strony może, że ci niebo pozwala rozum y zdrowie. Chcesz li więc te dwoie dobra zupełnie zachować aż do starości, strzeżże się roskoszy, y obwaruy się mocno przeciw iey pokusom.

Gdy ci ona delikatne potrawy stawia, gdy winem przednim kieliszki napełnia, gdy ci się przymilać zdaie, y gdy cię w humor wesoły chce wprawić; owoż iuż chwila niebespieczna nadchodzi: niechże twoy rozum ma się na baczności, bo ieżeli usłucha swego przeciwnika, toś ty zdradzony y na sztych podany.

Radość,

Radość, ktorą ci ona obiecuie, obłąkaniem iest rozumu; uciechy iey prowadzą do chorob y do śmierci.

Uważ ieno by troche iey niewolnikow, rzuć okiem na iey godownikow przywiązanych niewolniczym sposobem do iey usług:

A uyrzysz ich wyschłych, wybladłych, wycieńczonych, y ieżeli nie chorych na ciele, tedy przynaymniey na rozumie zwątlonych.

Krotkie ich uciechy, dni smutne następuiące po sobie miały, utrapienia y słabości. Ona smak ich tak skaziła, że im y naylepsze kąski nie smakuią, bydlęcemi zgoła stali się ofiarami: słuszna to kara Opatrzności na tych, ktorzy iey darow na złe zażywaią.

Ale ktoż ta iest, co lekkim y przyiemnym krokiem przechodzi się po tey rowninie dalekiey?

Rożą ufarbowane są iey iagody, rosa porankowa na iey ustach, wesołość pomieszana z niewinnością y skromnością, w oczach się iey wdzięcznie wydaie; radość zaś czysta serca sprawuie że chodząc śpiewa.

 Zdro-

Zdrowiem ſię ona nazywa: à corką ieſt pracy ciała y powściągliwości; dziatki iey mieſzkaią na gorach, ktore wyſoki wierzch ſwoy wznoſzą w kraiach połnocnych San-Ton-Hoë

Smiałe ſą y rzeżwe, paiuią ſię wſzyſtkiemi wdziękami ſwey Matki: żyły ich, kości ich, ſą pełne mocy y czerſtwości, à praca ich czyni im rozrywkę od poranku do wieczora.

Prace ich oyca wzbudzaią w nich appetyt, à poſiłki matki ich, ſą im ochłodą.

Woiować ſwe chuci, na milſze ieſt ich ćwiczenie: zwyciężać ſwe nałogi ieſt ich chwała.

A iako ich uciechy ſą pomiarkowane, tak czynią ich trwałemi; ſpoczynek ſnu ich ieſt krotki, ale głęboki y ſpokoyny.

Krew ich tak ieſt czyſta, iak duſza ich ſpokoyna: à lekarz dla nich nie znaiomy, z daleką miia ich mieſzkanie.

Beſpieczeńſtwo nie mieſzka z Synami ludzkiemi: à ufność wyſunęła ſię z bram ich.

Wyſtawieni ſą na nowe niebeſpieczeńſtwa zewnątrz, gdy tym czaſem zdrayzdrayca wewnątrz czuwa na chwilę, aby ich podſzedł.

Zdrowie ich, ſiła ich, piękność ich, żywość ich, zapaliły chuci miłości roſkoſzney; ſkrępowani dyſzą w iey więzieniu; ona namawia ich do hołdu, y pokuſy ſwoie rozpościera.

Członki iey pieſzczone ſą y delikatne, odzienie iey modne y wytworne; lubieżność żarzy ſię w iey oczach, pokuſa między ſdrażniętami iey ſiedzi; palcem na nich kiwa, oczyma zapraſza, y uſiłuie ich uſidlić zaprawnemi zdradliwą ponętą słowy.

Uciekay od iey powabow, y zatykay uſzy na słowa iey omamiaiące. Jeżli ſię zapatruieſz na oczy iey mdleiące, ieżli słodyczy iey głoſu ſłuchaſz, ieżli ſię ſwemi barkami ściſka, iuż tym ſamym pęta wieczyſte na ciebie kładzie: Wſtyd, choroba, żal, niedoſtatek za nią chodzą.

Wycieńczony przez rozpuſtę, osłabiony przez gnuśność, ſiłę y zdrowie ſtraciſz. Dni twoie bez sławy ſię ſkrocą à przykrości ſię pomnożą, ktore politowania u nikogo nie znaydą.

CZĘSC DRUGA.

O Namiętnościach.

ROZDZIAŁ I.

O Nadziei y Boiaźni.

To co nadzieia obiecuie, daleko rzecz milſza niżeli roża ukryta w pęczu; y tuſzy coś więcey nad oczekiwanie, ale pogróżki boiąźni przerażaią ſtrachem.

Ani iednak nadzieia ani boiaźń niech ci nie przeſzkadza iść proſtą drogą, tym ſpoſobem gotow zawſze będźieſz na wſzelkie przygody z umyſtem iednakim.

Poſtrachy śmierci nie trwożą ſprawiedliwego: ten co nic złego nie broi, nie ma ſię ich czego lękać.

We wſzelkich przedſiewziętych zamyſłach miey ufność roſtropną; ieżli rozpaczaſz o ſkutku pomyślnym, rzecz ci ſię tym ſamym nie uda.

Niech

Niech ſię umyſł twoy boiaźnią próżną nie przeraża, ani dopuſzczay upadać ſercu z przymarzenia ſobie czegoś w myśli.

Boiaźń rodzi nieſzczęście, ale ten co ma ufność, nadzieią ſam ſobie pomaga.

A iako ſtruś będąc napędzony, głowę ſwą kryie, à o zachowaniu reſzty ciała nie myśli, tak boiaźń thorza, naraża go na niebeſpieczeńſtwo.

Jeżeli ſądziſz rzecz iaką bydź niepodobną, złamane ſerce twoie uczyni ią taką; ale ten co ſtały w dotrwaniu, zwycięży wſzelkie trudnośći.

Prożna nadzieia pochlebia ſercu głupiego, ale mądry nie daie iey nigdy przyſtępu do ſwego.

Niech wſzelkie żądze twoie maią rozum za przewodnika, ani ſię unoś nadzieiami nad obręby podobieńſtwa: à tak powodzenie uwieńczy twe zamysły, y ſerce twoie nie będzie zranione nadzieią oſzukaną.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ II.

O Weſołości y Smutku.

Niechay weſołość twoia nie będzie nigdy tak zbyteczna, aby ci rozum upoić miała; ni też ſmutek twoy tak nie zmierny, aby ci ſerce całe przytłumił. Swiat ten nie ma nic w ſobie tak rozweſelaiącego, ani też tak zaſmucaiącego, coby cię wynoſić albo poniżać powinno nad przyzwoite pomiarkowania obręby.

Spoyrzyi na doł, á uyrzyſz tam mieſzkanie Weſołości, umalowana ieſt ona powierzchu, á wewnątrz tchnie radością: poznaſz ią po śmiechu głośno ſię rozlegaiącym.

Goſpodyni domu tego we drzwiach ſiedzi, wzywa wſzyſtkich przechodzących, śpiewa, pląſa: okrzyki weſołe czyni, y śmieie ſię bez uſtanku.

Zapraſza na wſtęp do ſiebie, y do zakoſztowania uciech życia, ktore według niey, w iey ſię tylko domu znayduią.

Zowią

Zowią ſię one Dziatkami weſołości, zdaią ſię bydź kontente y pięknie bawiące ſię, atoli głupſtwo y nierozum łączą ſię do wſzelkich ich zabaw.

Powiązane ſą między ſobą łańcuchami ſpoionemi z ogniw tego wſzyſtkiego, cokolwek ieſt ſzkodliwego y ku upadkowi ſię maiącego, kroki ich do nieſzczęścia dążą, á przepaść zguby ich ieſt otwarta pod ich nogami.

Obroć ſię w inſzą ſtronę, á obaczyſz ſiedliſko Utrapienia na tym padole drzewami zakrytym, ktore ie przed oczyma ludzkiemi cieniem ſwoim zaſłaniaią.

Pierſi iego ięczeniem ſą wzdęte, z uſt iego ſame ſmutne ſkargi wychodzą, nędzą ſię tylko paść ludzką lubi;

Rozmyśla z płaczem przypadki zwyczayne życia, ułomność y nieprawość Człowieka, łzy mu uſtawne wyciſkaią, y ſą mu pobudką do narzekania.

Cała natura zdaie mu ſię na nieprawość wylana, każda rzecz ktora pod zmyſł iego podpada, ciemną na ſię z umyſłu iego przeciąga barwę: głos żalu y ſmutku dniem y nocą rozlega ſię u niego.

Nie

Nie przybliżay śie do iego śiedliska, para iego iest zaraźliwa, od ktorey schną owoce, więdną kwiaty, ktore ogrod żywota zdobią.

Miiaiąc dom Wesołości, strzeż się aby nogi twe nie zabłądziły do mieszkania Smutku; ale z uwagą idź ściezką śrzednią, ktorą z wolna postępuiąc w gorę, doydziesz ustronia cichey spokoyności.

Tam bespieczeństwo mieszka y ukontentowanie; Wesoła iest ona ale bez płochości, poważna ale bez wyniosłości, rownym zapatruie się okiem tak na uciechy iako y na troski życia.

Ztamtąd iak z wysokości obaczysz głupstwo y nędzę tych, ktorzy uniesieni radością serca swego, nie znaią innego towarzystwa iak z roskoszą; lub też owych, ktorzy dni swoie trawią narzekaiąc na nędze y nieszczęścia ludzkie.

Będziesz z użaleniem patrzył iak na iednych tak na drugich, à sposob postępowania ich źle ułożony, będzie ci przestrogą, abyś ich torem idąc, nie pobłądził.

ROZDZIAŁ.

ROZDZIAŁ. III.

O Gniewie.

Jako wicher w naywiększym zakręcie swoim, z korzeniem drzewa wyrywa y psuie płaszczyznę ziemi; albo iako trzęśienie ziemi przez gwałtowne swoie wzruszenia wywraca naymocnieysze budynki; i tak popędliwość nie pohamowana Człowieka, ktory się gniewem unośi, rośpościera zewsząd spustoszenie, niebespieczeństwo y zniszczenie są w ręku iego.

Uważaiąc go nie zapominay swych własnych słabości, á tak wybaczysz łacno postępkom drugiego.

Nie day się pod moc gniewu, iest to miecz zaostrzyć na zranienie śiebie samego, lub na zabicie przyiaciela.

Jeżli cierpliwie znosisz lekką zaczepkę, cierpliwość twoia będzie przyczytana mądrości, à ieżli ią wygładzisz z swey pamięci, serce twoie strofować cię nie będzie.

Czy

Czy nie widziſz? że Człowiek rozgniewany y zmyſł y rozum traci, gdy ty ſwoy zachowuieſz: niechże zapalczywość drugiego ſłuży ci za naukę.

Nie czyń nic w gniewie: na co ſię na morze puſzczać w czaſie burzliwey nawałności?

Jeżli możeſz poſkromić gniew twoy należycie, mądrze uczyniſz gdy go uprzedziſz, ſtrzeż ſię więc wſzelkich okazyi weń wpadać, albo ſię miey na baczności, gdy te nieſpodzianie na cię natrą.

Głupi uraża ſię lekkomyślnemi słowy drugiego, mądry niemi gardzi.

Nie day ſię uwodzić zemście, bo ci udręczy ſerce, y naylepſze twoie popſuie ſkłonności.

Bądź zawſze gotowſzym do odpuſzczenia niż do oddania krzywdy za krzywdę. Ten co zemſty ſzuka, przepaść ſobie kopie, y pracuie na właſną ſwoią zgubę.

Odpowiedź łagodna gniewliwemu, czyni ten ſkutek co woda na ogień wylana; y odmienia nieprzyiaciela w przyiaciela.

Uważ

Uważ iako mało ieſt rzeczy, coby właſnie były warte gniewu; á tu ſię zadziwiſz iak wielu ieſt niebacznych co ſię nim uwodzą.

Zrzodło iego znayduie ſię w głupſtwie y w ſłabości: ale ieno ſam obroć myśl na ſiebie, à uznaſz gniew rzadki bez żalu.

Wſtyd ieſt przywiązany do głupſtwa, à zgryzoty ſą przyłączone do popędliwości.

ROZDZIAŁ IV.

O Politowaniu.

Jako Wioſna kwiaty wywodzi y onym kwitnąć pozwala, iako Lato żniwo weſołe przynoſi: tak Miłoſierdzie rozlewa na nędznych ſwoie dobrodzieyſtwa.

Ten co ma politowanie nad drugim, ochrania takiż dla ſiebie ſpoſob; ale człowiek bez miłoſierdzia, mieć go nie godzien.

Rze-

Rzeznik bez litości patrzy na krew z Baranka płynącą, Człowiek nie ludzki niewie co to iest bydź tkniętym nędzą drugich.

Atoli łzy dotkliwego ſerca padaią iak roſa z łona Wioſny.

Nie zatykay więc uſzu na ſkwirk ubogiego, ani też zatwardzay ſerca twego przeciw uciſkom niewinności.

Gdy Sieroty wzywaią twey pomocy, gdy Wdowa udaie ſię do Ciebie w niezmierney ſwey żałości, bądz dotkliwym na iey utrapienie, y bież na ratunek tych ktorzy ſą bez podpory.

Gdy widziſz podobnego ſobie nagim, od zimna drżącym, y mieyſca gdzieby ſię przytulił nie maiącym; niech go ſkrzydła miłości bliźniego okryią, y zachowaią mu życie; aby duſza twoia właſna żyć mogła.

W ten czas, gdy chory ubogi na łożu ſwym ſmutnym ięczy, gdy nędzarz w gnoiu opuſzczony leży, gdy więzień w turmie okropney dyſzy, albo gdy więc ſiwe włoſy ratunku twego wzywaią, iakże ty możeſz wylewać ſię na zbytki y uciechy, bez naymnieyſzego względu na ich potrzeby? RO-

ROZDZIAŁ V.

O Żądzy y Miłości.

Człecze młody miey ſię na oſtrożności przeciw ponętom roſkoſzy: rozrywki, ktore ci nierządnica podaie, niech cię nie łudzą, nie uwodzą.

Popędliwość nie pomiarkowana chuci, mieſza y niſzczy iey zapędy, niepowściągliwość oney zgubę ci przyśpieſzy.

Strzeż ſerca twego od iey zaczepki, ani cierp aby duſza twoia dała ſię zniewolić iey pieſzczotom.

Inaczey żrzodło zdrowia, potrzebne do zachowania biegu uciech, prędko wyſuſzone będzie, iako y owo drugie weſołości.

Starość cię zaſkoczy w naypięknieyſzey życia porze, a ſłońce twoie zapadnie w kwieciu twey młodości.

Lecz gdy Cnota y ſkromność oświecaią wdzięki piękney niewiaſty, blaſk iey urody świetnieyſzy ieſt nad gwiazdy

zdy; nie można się oprzeć potędze skutkow z niey spływaiących.

Białość iey piersi przechodzi śnieżystość liliy, uśmiech iey roskosznieyszy nad ogrod rożany.

Niewinność iey podobna iest niewinności Synogarlicy, prawda y prostota na dnie iey serca mieszkaią.

Pocałowania iey ust są słodsze nad miod, à zapachy Arabskie z warg iey wychodzą.

Nie zagradzay weyścia do twey duszy uprzeymey miłości, czystość iey ognia uszlachci serce twoie, y łagodząc ie, zdolnym uczyni do przyięcia pięknych wrażen.

CZĘSC TRZECIA

ROZDZIAŁ I.

O Niewieście.

Corko przyiemna miłości, słuchay z pilnością nauk rostropności, à prawidła

widła prawdy niech się głęboko wkorżenią w serce twoie.

A tak wdzięki rozumu twego przydadzą więcey krasy do ozdoby twey postawy, y cera twoia do roży podobna, zatrzyma zawsze swoy wdzięk, gdy nawet pierwsza iey piękność spełznie.

W wiośnie młodości twoiey, w poranku dni twoich, gdy oczy mężczyzn przyiemnie się nad tobą zastanawiać będą y gdy natura tłumaczem onych ięzyka będzie, strzeż się ich mowy obłudney, pilnuy serca swego dobrze, y nie pozwalay ucha podszczaiącym ich namowom.

Pomniy na to, żeś iest rozumną towarzyszką męża, nie zaś niewolnicą iego namiętności. Przeznaczenie twoie nie tylko iest nasycać zmyślne iego chuci, ale też pomagać mu w trudach y pracach życia, przymilać mu się przez uprzeyme do niego przywiązanie, y nadgradzać mu iego starania, przez swoie słodkie z nim pieszczoty.

Ktoż ta iest, co podbiia serce męża y panuie samowładnie nad iego duszą?

Patrz, owo idzie z przyiemnością panieńską; niewinność iest w iey umyśle,

myśle á ſkromność na iey iagodach.

Ręce iey ſzukaią roboty, á nogi iey nie maią w tym upodobania, aby biegały z kąta w kąt, z iedney ſtrony w drugą.

Ubrana ieſt ochędożnie, ie z pomiarkowaniem, łagodność y pokora wiią iey wieniec.

Dzwięki ſłodkie ięzyk iey rozpuſzcza, á uſta iey miodem płyną.

Przyſtoyność ieſt we wſzyſtkich iey ſłowach, á w odpowiedziach iey przyiemność y prawda panuie.

Poſtuſzeńſtwo y powolność ſą naukami iey życia; pokoy y uſzczęśliwienie ſą iey nadgrodą.

Przed krokami iey przodkuie Roſtropność, á Cnota po prawey ſtronie z nią chodzi.

W oczach iey łagodność y miłość iaśnieią, á rozeznanie nad brwiami iey ſiedzi.

Język rozpuſtny w iey przytomności ieſt niemy; reſpekt, ktory iey Cnota ku ſobie wzbudza, wkłada nań milczenie.

Gdy gorſząca obmowa naybardziey ſwą robotą zabawna; gdy ſława bliżniego-

żniego nielitościwie ieſt zewſząd ſzarpana: ieżli iey umysł dobry y miłość bliżniego uſt nie otwiera, tedy palec milczenia wargi iey przyciſka.

Serce iey przybytkiem ieſt dobroci, á ztąd porozumienia złego o drugim nie ma.

Szczęśliwy mąż, ktory ią będzie miał oblubienicą; y dziecie, ktore ią ſwoią nazwie matką.

Zawiaduie domem, á pokoy w nim panuie; rozkazuie roſtropnie, y poſłuſzeńſtwo odbiera.

Wſtaie rano, y o ſprawach ſwoich myśli, á każdemu robotę dzienną przyzwoitą wyznacza.

Staranie o ſwey czeladzi całą iey zabawą, całą ieſt nauką; ochędoſtwo y oſzczędność ozdobą ſą iey domu.

Roſtropne iey rozporządzenie honor mężowi czyni, ktory z ukrytą pociechą iey pochwał ſłucha.

Zaprawia umyſł dziatek ſwych do mądrości, á przykład iey układa im obyczaie.

Słowo iey ieſt dla nich uſtawą; ſpoyrzenie iey nakazuie im poſłuſzeńſtwo.

D Mowi

Mowi, y domownicy natychmiaſt biegą; wſkaże naymnieyſze chcenie, iużci iey wola wykonana; ponieważ miłość napełnia ich ſerca, à dobroczynność iey, nogom ich ſkrzydła przyprawia.

Nie nadyma ſię powodzeniem, à w przeciwności cierpliwie leczy rany zadane od nieſzczęścia.

Łagodzi troſki y niepokoie męża przez ſwoie rady, cieſzy go przez ſwe pieſzczoty y przymilenia; à on ſwe ſerce w ręku iey ſkłada, y pociechę ſowitą z nich odbiera.

Szczęśliwy, po raz ieſzcze ieden, ſzczęśliwy mąż takiey Niewiaſty! ſzczęśliwe Dziatki, ktore ią ſwoią nazwą matką.

CZESC TRZECIA

ROZDZIAŁ. I.

O Krewieńſtwie y Powinowactwie.

Przybierz Towarzyſzkę ſobie y ſtoſuy ſię do zrządzenia woli Bożey: Poymiy żonę,

nę, y bądź wiernym członkiem ſpołeczności.

Ale roztrząśniy w przod rzecz z uwagą, ani ſię odważay porywczo, od obrania bowiem twoiego, przyſzła na całe życie ſzczęśliwość zawiſła.

Jeżeli Niewiaſta, ktora oczy twoie na ſię zwabia, traci wiele czaſu na ſtroiach, ieżli ſię Boginią dla wdziękow ſwoich bydż rozumie: ieżli ſwych pochwał ſłuchać lubi: ieżli ſię nazbyt śmieie y głośno rozprawia: ieżli ſię iey przykrzy ſiedzieć w oycowſkim domu: y ieżli oczy iey zuchwale biegaią po twarzach mężczyzn: by też wdzięki iey rownały ſię piękności nieba, odwroć od niey oczy, chroń ſię iey śladow, ani cierp aby duſza twoia była ofiarą zaprzątnioney obrazkiem iey myśli.

Ale ieżeli znaydzieſz ſerce delikatne przy obyczaiach łagodnych, przy umyśle roſtropnym, przy poſtawie ſobie przyiemney; na ten czas wprowadź w dom ſwoy taką niewiaſtę: godna bowiem ieſt bydż twoią przyiaciołką, twoią towarzyſzką, zgoła bydż celem twoiego przywiązania.

 Kochay

Kochay ią iako błogosławieństwo dane ci z wysoka, y przez postępek miłości pełny, umiey iey zyskać serce.

Gospodynią iest domu, obchodź się tedy z nią uczciwie, aby domownicy twoi powinne ku niey zachowali poszanowanie.

Nie sprzeciwiay się iey chęci bez przyczyny, wszakże się twemi troskami dzieli, niechże się y uciechami twemi paiuie.

Strofuy iey przywary z łagodnością, nie wyciągay surowie od niey posłuszeństwa, ktore ci powinna.

Wyley swe wszystkie taiemnice na iey łono, rady iey są szczere, à ty oszukanym nie będziesz.

Zachowuy wiarę małżeńskiey łożnicy, onać to matką twoich dziatek.

Gdy choruie, gdy ią co dolega, uprzeymym sercem słodź iey przykrości. Spoyrzenie litosne à niemniey miłosne, z strony twoiey ulgę iey większą przyniesie, iak dziesięciu lekarzow.

Miey wzgląd na słabość iey płci y na delikatność iey ciała, nie bądź zbyt na nią surowy, à pomniey też na własne swoie niedoskonałości,

RO-

ROZDZIAŁ II.

O Oycu.

Ty co Oycem iesteś, uważ iak wielki y drogi skład masz sobie powierzony. Tę istotę, ktorey życie dałeś, iesteś obowiązany piastować, żywić y wspierać.

Od Ciebie zawisło, aby dziecie twoie byłoć pociechą lub utrapieniem w życiu, obywatelem pożytecznym lub żadney zalety nie maiącym.

Przykładay się za wczasu do iego ćwiczenia, à posilay rozum iego maxymami prawdy.

Niech oczy twoie zawsze będą otwarte na chęci iego y skłonności; udoskonalay go w iego młodości, nie dopuszczaiąc aby żaden zły nałog rosł z nim razem z laty.

Tym sposobem wyniesiony będzie iako Cedr, głowa iego obaczy się wyższą nad wszystkie drzewa lasu.

Syn ladaco iest hańbą oyca swego: ten zaś co cnotliwy, zaszczyca włosy iego siwe.

Jesteś

Jesteś panem niwy, niechże ta nie bedzie bez uprawienia, ziarno zbierzesz, ktoreś posiał.

Ucz go posłuszeństwa, à błogosławić ci będzie; skromności, à nie będzie miał nigdy czego się wstydać.

Pobudzay go do wdzięczności, à dobrodzieystwa odbierze: do miłości ludzkiey, à serce sobie drugich pozyska.

Przyzwyczaiay go do tego, aby był powściągliwym, à zdrowiem się cieszyć będzie: aby był rostropnym, à szczęście w każde tropy poydzie za nim.

Nie zapominay zaprawiać go do słuszności y sprawiedliwości, à szacunek u ludzi znaydzie; y serce iego nigdy nie będzie miało co mu wyrzucać.

Uczyń go starobliwym y nie prożnuiącym, à on dobro swoie przysporzy; ułoż w nim przyrodzenie dobre, à rozum iego będzie podwyższon.

Day mu naukę, à życie iego będzie pożyteczne; religią, à śmierć iego będzie szczęśliwa.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ III.

O Synu.

Niech Człowiek nauczy się mądrości od stworzenia rąk Wszechmocnego, stosuiąc do siebie tę nauki, ktore mu podadzą.

Jdż na puszczę, uyrzysz tam Bociana, à ten ci za przykład służyc będzie. Oyca on starego na skrzydłach swoich nosi, w bespiecznym go mieyscu składa, y żywność mu opatruie.

Pobożność Synowska, daleko iest droższa niż wszystkie kadzidła Perskie Słońcu na ofiarę palone. Wydaie ona z siebie zapach przyiemnieyszy niżli korzenia, ktorych wonią po polach Arabskich zefiry roznoszą.

Bądźże wdzięczen Oycu twemu, ponieważ ci dał życie; matce zaś, ponieważ cię w żywocie nosiła.

Day baczność na iego słowa, na dobro twoie są wyrzeczone. Słuchay iey przestrog, sama ie miłość wzdy podaie.

On czuł y nie dosypiał, aby ci dobrze było, starayże się aby mu na niczym

niczym co do wygody nie ſchodziło; czyń honor iego ſtarośći, y nie znoś tego na ſobie, aby ſiwe iego włoſy w mnieyſzym poſzanowaniu byſy, iak bydź powinny.

Nie zapominay ſłabości ſwego dzieciństwa, ani rożnych ſtopniow lat w zroſtu twego.

Wſpomagay w ſłabości rodzicow ſtarych; wſpieray ich na ſchyłku ich życia.

A tak w pokoiu dni ſwoie ſkończą, dzieci zaś twoie własne, ſzanuiąc twoy przykład, oddadzą ci wzaiem też ſame powinności.

ROZDZIAŁ IV.

O Braciach.

Jeſteście Dziatki iednego Oyca, ſtaraniem iego wychowane, y ſſaliście piers iedney Matki.

Niechże was tedy więzy miłości Braterſkiey ściſło miedzy ſobą krępuią, aby pokoy, ktory wſzelkie dobro rodzi, w domu Oycowſkim był zachowany. Gdy

Gdy ſie oddalicie ieden od drugiego na świecie, pamiętaycież: że bliſkość krwi, ktora was wiąże, wyciąga po was miłość y iedność wzaiemną; a nie przekładaycie nigdy obcego nad ſwego.

Jeżeli twoy brat ieſt w nieſzczęściu, ratuy go; ieżli twa Sioſtra zoſtaie w fraſunku, nie opuſzczay ią.

A tak fortuna oyca twego przyłoży ſię pomocą do utrzymania w całości całe ſwe pokolenie; troſkliwość Oycowſka, wſkrzeſzona przez tę miłość wzaiemną, ciąg nie uſtanny mieć będzie we wſzyſtkich ſwoich potomkach.

CZĘSC PIĄTA.

O Opatrzności.

albo

o rożnicach przypadkowych Ludzi.

ROZDZIAŁ. I.

O Mądrym y proſtaku.

Dary rozumu, ſą to ſkarby Naywyżſzey Iſtoty, Każdemu ich ſwoią cząſtkę

cząſtkę udziela, według ſwoiey woli.

Tobie zaś czy dał mądrość, oświeciłże twoy rozum? użyczże go proſtakowi na iego naukę, à mądremu, na ſwoy własny pożytek.

Prawdziwa mądrość daleko ieſt mniey o ſobie rozumieiąca iak głupſtwo. Mądry powątpiwa często, y wolą odmienią. Głupi ieſt uparty, nigdy ſię nad czym kolwiek bądź, nie zaſtanowi; wſzyſtko on wie, to tylko wyiąwſzy, że nic nie wie.

Hardość proſtaka, pycha nieuka, ieſt to rzecz obmierzła, à świerzbiący ięzyk do gadania ieſt zbytkiem głupſtwa. Przecięż to do mądrości należy, znoſić ich czaſem bałamuctwa, y mieć politowanie nad ich błazeńſtwy.

Nie nadymay ſię iednak twym własnym mniemaniem, ani ſię chełp rozumem wyżſzym. Naywiększa, iaką tylko mieć człowiek może, rozumu byſtrość, ślepotą ieſt zgoła y dziecinnością.

Czuie Człek ſwoie niedoſkonałości, y ztąd ieſt upokorzony, nie mogąc ſobie tey ſzkody nadgrodzić przez własną approbacyą.

Ale

Ale głupi bawi ſię myślą nad wąſkim ſtrumykiem ſwego rozumu, y upodobanie ma w kamykach, ktore na dnie znayduie, zbiera ie, pokazuie ni iakie perełki, y cieſzy ſię z applauzu ſobie podobnych.

Chełpi ſię że nabył rzeczy nic nie wartych, à na to żadney baczności nie ma, czego wſtyd nie wiedzieć.

W ścieſzkach nawet mądrości, chęcią za głupſtwem wzdycha, à wſtyd oſzukanym bydż w nadziei, nadgrodą ieſt iego pracy.

Mądry zdobi y poleruie ſwoy rozum, pomnożenie nauk ſprawia mu roſkoſz, czyniąc ie pożytecznemi światu, ſam ſię chwałą wieńczy.

Atoli ieſt przekonany, że pierwſza y naypięknieyſza ieſt umieiętność: uſiłować doſięgnąć cnoty, całe iego daley ſtaranie ieſt, zaprzątać ſię myślą uſzczęśliwienia doczeſnego.

ROZDZIAŁ II.

O Bogatym y ubogim.

Człowiek, ktoremu Bog dał bogactwa, y ktorego obdarzył rozumem zdolnym

nym do dobrego onych zażycia, odebrał od Niego osobliwą łaskę.

Zapatruie się on na swoie dostatki z prawdziwym ukontentowaniem, ponieważ mu podaią sposoby czynienia dobrze.

Zastępcą iest ubogiego, ktoremu krzywdę uczyniono, ani on cierpi, aby możny słabszego gnębił.

Szuka objektow politowania, dowiaduie się o ich potrzebach, wspomaga z uwagą y bez chluby.

Każe robot wiele robić, à przez to kray swoy bogaci: zabawia pracą Rolnika, à rzemiosła się doskonalą.

Zapatruie się na to, co z stołu iego zbywa, iako na dziedzictwo ubogich, ktoremi iest otoczony, ani ich w tym oszukuie.

Dobroci iego przyrodzoney nie tamuie fortuna. Raduie się że iest bogatym, à radość ta iego nie iest podległą naganie.

Ale biada temu, ktory zgromadza skarby, zbiera dostatki, y w posiadaniu onych raduie się. Biada temu, ktory gardzi albo zasmuca oblicza ubogich, y kto-

y ktory baczności nie ma na pot z czoła ich ciekący.

Panoszy sie przez ucisk, ktorego nie czuie: ruina brata iego nie czyni mu żadnego pomieszania.

Piie łzy sieroce iako mleko, à narzekania wdowy są przyiemną uszom iego muzyką.

Serce iego iest zahartowane przez miłość bogactw; żadne utrapienie, żadna nędza, wzruszyć w nim dotkliwości nie może.

Tym czasem przeklęstwo nieprawości za nim idzie, żyie w ustawney boiaźni: niespokoyności iego umysłu, drapieżtwa żądz iego chciwych, mszczą się dobrze na nim za nieszczęśliwych, ktorych on poczynił.

Możnaż porownać nędzę ubogich z tym udręczeniem, ktore serce czuie nieprawego Bogacza?

Niech się ubogi cieszy y owszem niech się raduie; ma bowiem tego przyczyn wiele.

Pożywa w pokoiu, stoł iego nie iest otoczony zgraią pasorzytow.

Niema naprzykrzenia od licznych do

domowników, ani przykrości od niezbytych natrętow.

Nie iedząc potraw wyśmienitych Bogacza, chorob też iego uchodzi.

Chleb, ktorego pożywa, nie ieſtże przyiemnieyſzy iego ſmakowi? Woda ktorą piie, czyż nie gaſi iego pragnienia roſkoſznieyſzą daleko ochłodą, niżli nayprzednieyſze trunki roſkoſznikow?

Praca iego zachowuie mu zdrowie, y ſprawia mu ſłodki ſpoczynek, iakiego w puchach naymiękſzey pościeli gnuſność nie znayduie.

Zawiera ſkromnie żądze ſwoie w obrębach pokornego ſtanu, à ſpokoyność dogadzaiąca chęciom iego, ktorey zażywa, daleko ieſt ſłodſza, niż wſzyſtkie nabycia zbiorow y honorow.

Niechże ſię tedy Bogacz nie wynoſi zuchwale z ſwoich doſtatkow, ani też ubogi niech ſerca nie traci dla ſwego niedoſtatku; ponieważ Opatrzność Boſka udzieliła ſzczęśliwość iak iednemu tak drugiemu,

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ III.

O Panach y Sługach.

Człowiecze, poddany drugim ludziom, nie ięcz na ſwoie poddańſtwo. Rozporządzenie w tym ieſt Boże. Ma y ten ſtan ſwoie pożytki, oddala od Ciebie niepokoie y troſki życia.

Honor Sługi, ieſt wierność iego; cnoty iego nayokazalſze ſą pokora y poſłuſzeńſtwo. Bądź tedy cierpliwy gdy cię Pan twoy ſtrofować będzie, à gdy cię znieważać będzie, nie mow nic; milczenie cierpliwości twoiey w niepamięć nie poydzie.

Bądź baczny na iego rozkazy, pilny w ſprawach iego, y wierny w tym wſzyſtkim coć powierzył.

Czas twoy y praca twoia iemu ſię należą; nie oſzukuyże go iak w iednym tak w drugim, ponieważ ci za to płaci.

Ty zaś Panie obchodź ſię ſłuſznie z domownikiem twoim, chceſzli ſobie upewnić przywiązanie iego y pilność; niech rozkazy twoie będą rozumne, chceſzli mieć prędkie poſłuſzeńſtwo.

Czło-

Człowiek ma umyſł Człowieka: oſtrość y ſurowość może w nim wzniecić boiaźń, ale nigdy miłości.

Mieſzay dobroć z ſtrofowaniem á roſtropność z powagą, á tak przeſtrogi twoie ſerce iego wzruſzą, że powinność ſwoią z ochotą odbywać będzie.

Zawdzięczenie obowiąże go czynić ci uſługi z należytością zupełną: miłość iego wieść go z radością do poſłuſzeńſtwa będzie; ale też ty nie zaniechay nadgradzać przyzwoicie ochotę iego, y poczciwość.

ROZDZIAŁ. IV.

O Panuiących y Poddanych.

O ty, Kochanku nieba! ktorego Synowie ludzcy, rowni tobie, wynieśli na ſtopień naywyżſzey władzy, y poſtanowili cię do rządzenia, uważay wielkość wagi y obowiązki powierzonego ci depozytu, daleko bardziey niżeli doſtoyność y wielkość ſwoiego ſtanu.

Jeſteś odziany purpurą y ſiedziſz na thronie; korona okrywa ci czoło, y berło trzymaſz w ręku. Atoli te ozdoby nie dla ciebie tylko ſamego ſą dane, ſą dane y dla dobra ludu.

Chwała Krola ieſt uſzczęśliwienie iego ludu; Jego władza, iego powaga, przybytek ma w ſercu poddanych.

Umyſł Monarchy ieſt wywyżſzony, á ztąd wyſokość iego doſtoyności. Rozważa on wielkie rzeczy, y ſzuka zabaw godnych ſwoiey władzy.

Zgromadza, Radnych ſwego Krolestwa, radzi ſię poufale y zdań ich ſłucha.

Stara ſię poznać ſkłonność ſwoiego ludu, rozeznawa talenta w ludziach y rozdaie im funkcye, według oſobney każdego zdolności.

Sprawcy urzędow, ktorych wybrał, ſą ſprawiedliwi, ani ſię dopuſzczaią tym oſzukiwać, ktorzy u niego maią łaſkę.

Przychylny ieſt Naukom, á te kwitną: Scyencye ſię poleruią, y pod ręką iego piękności nabywaią.

Upodobanie iego z mądremi y z uczonemi ludźmi; wznieca w nich emulacyą, á chwała panowania iego, powiękſza ſię przez ich prace.

Obrot Kupca, ktory handel ſwoy rozſzerza, przemyſł Dzierzawcy, ktory grunta

grunta polepſza, ſprawność Rzemieślnika, poſtępki pilnuiącego nauk, zaſzczycaią ſię iego łaſką y protekcyą, nadgradzaią ſię iego wſpaniałością.

Zakłada nowe oſady, buduie okręty, rzeki ſtaraniem iego porty beſpieczne maią, lud iego w bogactwa opływa, à państwo co dzień w moc y potęgę ſię pomnaża.

Mądrość y ſprawiedliwość dyktuie mu dekreta, poddani iego zażywaią ſpokoynie owocow ſwey pracy, à ſzczęście ich zakładza ſię na praw zachowaniu.

Rozſprawy iego gruntuią ſię na łaſkawości, atoli ieſt ſtały y braku nie czyni oſob, w ukaraniu wyſtępkow.

Uſzy iego ſą zawſze otwarte do ſłuchania ſkarg poddanych, wſtrzymuie rękę gwałtownika, y wyzwala ich z iego tyraństwa.

Lud iego pełen czci y miłości pogląda nań iak na Oyca, zapatruie ſię na niego iako na ſtroża ſwey ſzczęśliwości.

Ta miłość wzbudza w nim też ſame zdania umyſłu, toż ſamo przywiązanie ku ſwemu ludowi, y myśl mu troſkliwym zaprząta ſtaraniem, iak co raz bardziey à bardziey uſzczęśliwienie iego ubeſpieczyć.

Nie

Nie powſtaią, żadne przeciw niemu ſzemrania; ſpiſki nieprzyiacioł iego, nie podaią państwa w niebeſpieczeństwo.

Poddani iego kochaiący y wierni, ſą zawſze gotowi do iego obrony, y do odporu nieprzyiacielowi, ſtawiaiąc mu ſię murem miedzianym.

Woyſko Tyrana przed niemi ſię rozlatuie tak iak ſłoma od wiatru rozproſzona.

Pokoy y beſpieczeństwo, uſzczęśliwieniem ſą iego narodu: chwała y potęga otacza wieczyście Thron iego.

CZĘSC SZOSTA.

O Powinnościach Społeczności.

ROZDZIAŁ I.

O Dobroczynności.

Gdy uważaſz ſwoie potrzeby, gdy ſię zapatruieſz myślą na ſwoie niedoſkonałości, uznaway Synu Człowieczy do-

 broć

broć Boga, ktory cię uczcił rozumem, obdarzył mową, y postawił cię w pośrzod towarzystwa ludzi, abyś dawał y odbierał wzaiemnie pomoc nieodzielną od ludzkości, y wypełniał spolne obowiązki.

Pokarm, odzienie, ktore cię od krzywdy powietrza zastania, zażywanie pociech y rozrywek życia, wszystkoś to winien pomocy drugich; ani uczestnikiem bydź tego możesz, chyba zostaiąc wzwiązku społeczeństwa.

Powinność tedy twoia bydź przyiacielem ludzi, iako też twoy interess mieć z nich przyiacioł.

Jako Roża rozpuszcza z przyrodzenia swego zapach przyiemny, tak Serce dobroczynne wydaie bez przyniewolenia uczynki dobre.

Człowiek dobroczynny zażywa cichości y uspokoienia swoiey duszy; kontent z powodzenia swego sąsiada, ucha nie nadstawia potwarzy, lecz mu wystepki ludzkie frasunek czynią.

Żądza iego iest czynić dobrze, y okazyi tego upatruie: wspomagaiąc sobie podobnego, pociechę sam sobie czyni.

Przez

Przez obszerność swego rozumu, ogarnia w swych żądzach uszczęśliwienie wszystkich ludzi, a przez wspaniałość swego serca, usiłuie ile z niego iest, przyłożyć się do tego skutkiem z swoiey strony.

ROZDZIAŁ II.

O Sprawiedliwości.

Pokoy towarzystwa ludzkiego zawisł od Sprawiedliwości, a szczęście osobności każdego, od bespiecznego zażywania swoiey własności.

Niechże żądze twoie będą umiarkowaniem określone, y sprawiedliwością zawsze kierowane.

Nie pożąday dobra twego bliźniego, niech chudoba iego, iakażkolwiek iest, będzie u ciebie rzeczą poświęconą.

Niech cię żadna pokusa nie unosi, żadna nawet napaść nie przywodzi, abyś miał rękę podnieść, czyniąc zamach na iego życie; nie czerniy sławy iego

iego, nie mow fałszywego świadectwa przeciw niemu.

Nie psuy złą namową domownika iego, aby go oszukiwał, lub też aby go opuścił, a strzeż się na de wszystko uwieść poczciwość żony iego, czymbyś sercu iego utrapienie zadał, którebyś nie mogł nigdy ukoić, y krzywdę mu zrobił nie nadgrodzoną.

Bądź sprawiedliwy y nie przywiązany do stron traktuiąc z ludźmi, y postępuy z niemi tak, iakbyś chciał aby z tobą postępowali.

Bądź wierny względem poufałości drugich, ani oszukuy tego, co się na cię spuszcza y ubespiecza; będąc u siebie przekonany, że to większy daleko występek w oczach Boskich: zdradzić iąk ukraść.

Nie uciemiężay ubogiego, ani zawodu nie czyń Rzemieślnikowi w zapłacie.

Płać należycie swe długi, ponieważ ten coć pożyczył, na rzetelności się twoiey ubespieczył; y iak nie słuszna tak iest rzecz podła, zatrzymywać to, co się komu winno.

Na koniec Synu społeczeństwa szperay w skrytości serca twego, przypominay

nay sobie, a ieżli znaydziesz żeś popełnił iaką winęże szkodę drugiego, wstydź się y trap się tym, nadgrodź krzywdę iak nayprędzey, iak nayzupełniey, ile w twey mocy będzie.

ROZDZIAŁ III.

O Miłości bliźniego.

Szczęśliwy Człowiek, który dopuści dobroczynności wkorzenić się w sercu swoim: Owoc, który z siebie wyda, będzie litość y miłość bliźniego.

Z tego żrzodła wypłyną rzeki dobroci, które się rozleią na pożytek ludzki.

Wspomaga On ubogiego w swoich potrzebach, pociechąby to iego było, gdyby mogł przyłożyć się do uszczęśliwienia wszystkich ludzi.

Nie przygania swoiemu sąsiadowi, niedaie wiary powieściom obmowy y potwarzy, ani ie nigdy wznawia.

Daruie swe krzywdy ludziom y wygładza ie z pośrzod pamięci: złość y zemstę wyrugował z serca swego.

Nie

Nie oddaie złym za złe, nie ma w nienawiści swoich nawet nieprzyiacioł: krzywdy ich nie inaczey odpiera, tylko przestrogami przyiaźni pełnemi.

Utrapienie y nędza ludzka dotykaią go szczerym żalem: usiłuie umnieyszyć ciężaru ich nieszczęść, à pociecha, ktorą czuie, gdy mu się udało, nadgradza sowicie pracę iego.

Uśmierza gniew y zapalczywość, uspokaia kłotnie, zabiega złemu, ktore z sprzeczki y z niechęci urość może, utrzymuie zgodę między sąsiadem, pokoy między sąsiady, à imię iego w poszanowaniu słynie z pochwałami y błogosławieństwy.

ROZDZIAŁ IV.

O Wdzięczności.

Jako gałęzie drzewa wracaią ten sok korzeniu, ktory z niego maią; iako rzeka oddaie morzu wody, ktore z niego wychodzą: tak serce Człowieka wdzięcznego kontentuie się oddaiąc dobrym za dobre.

Wy-

Wyznaie zawsze z radością dobrodzieystwo ktore odebrał, y zapatruie się na swego dobrodzieya z miłością y uszanowaniem.

Jeżli nie iest w iego możności rowną miarą oddać, tedy zachowuie kosztownie pamięć dobrodzieystwa w sercu swoim, y nigdy go nie zapomina.

Ręka Człowieka szczodrego podobna iest obłokom dżdżystym, ktore rozsiewaią po ziemi owoce zioła y kwiaty: ale serce Człowieka niewdzięcznego poszło coś podobieństwem na rolę pustą, na grunt nie płodny, ktory pilnie chciwie deszcz spadaiący z nieba, y natychmiast go połyka, à z siebie nic nie wydaie.

Nie zazdrość dobrodzieyowi swemu, ani tay dobrodzieystwo ktore ci uczynił: bo lubo daleko szczęśliwsza rzecz czynić dobrze, iak odbierać dobro; lubo szczodrobliwa wspaniałość nakazuie nam podziwienie, przecież pokorna wdzięczność w sercu dobrodzieystw czułym, iest wielce przyiemną oczom y Boskim y ludzkim.

Atoli nie bierz nic nigdy od pysznego, strzeż się obowięzywać tym, co się

falszy-

fałſzywą wſpaniałością ſzczycą, iako y owym ktorzy przywarą łakomſtwa ſłyną; ponieważ chełpliwa wynioſłość prędko i pożnoli na wſtyd cię poda, à chciwe łakomſtwo nie będzie nigdy naſycone.

ROZDZIAŁ V.

O Szczerości.

Ty, dla ktorego ſama iedynie prawda ma dzielne powaby, ktorego ſerce ſzczerość wdziękami ſwemi zniewoliła, bądźże iey wierny, à nie opuſzczay ią; cnotliwa ta twoia ſtałość chwałą cię uwieńczy.

Język Człowieka ſzczerego ma korzeń ſwoy w ſercu, obłuda y oſzukanie nie maią mieyſca w uściech iego.

Rumieni ſię, mieſza ſię na uyrzenie fałſzu, lecż prawdę mowi śmiało patrzącym okiem.

Utrzymuie iak człowiek prawdziwy godność ſwego charakteru, y niechce ſię poniżać aż do podłości obłudy.

Wzgo-

W zgodzie ieſt zawſze z ſobą, ani ieſt kiedy zakłocony; dla prawdy ma wſzelką potrzebną śmiałość, ale ſię kłamſtwa boi.

Daleki ieſt bardzo od podłey nieſzczerości, ſłowa iego ſą myślą ſerca iego.

Otwiera iednakże uſta z przezornością y rozſądkiem, ſtara ſię dobrze myśleć, y mowi z rozeznaniem.

Radzi po przyiacielſku, ſtrofuie beſpiecznie, y wypełnia to wſzyſtko co obiecał.

Ale ſerce obłudnika ieſt ſkryte; nakręca ſłowa ſwoie na ton prawdy, od niey ięzyka pożycza, gdy tym czaſem całe iego życie na oſzukanie godzi.

Smieie ſię z żalem, płacze z radością; mow iego ſztucznych, ſłow iego wykrętnych, ani tłomaczyć ani przeniknąć można.

Podobny coś do kreta, w ciemnościach zanurzony żyie, y rozumie że beſpieczny: atoli prędko czy pożno dobywſzy ſię z nienacką na wierzch, odkrywa ſię y wyſtawia z ſwoim plugaſtwem naibie.

Dni

Dni swoie trawi w ustawnym przy-niewoleniu, język iego y serce iego nie są nigdy w zgodzie.

Chce mieć mniemanie dobre Człowieka szczerego, a w myśli się uwiia wykrętne swoich cherchelow.

O głupi! o niebaczny! te wszystkie trudności ktore sobie zadaiesz, abyś to ukrył czym iesteś, byłyby y nad to wystarczaiące, aby cię tym uczyniły czymeś bydź powinien. Synowie mądrości będą się natrząsać z twych prożnych obrotow, gdy zdartą maiąc obłudy larwę, będziesz podany na wzgardę palcem urągowiska.

CZĘSC SIODMA.

O Religii.

Jeden iest tylko Bog, Sprawca, Stworca, y Rządca tego świata, wszechmocny, niepoięty.

Słońce nie iest Bogiem, ale może nayszlachetnieyszym iego wyrazem: blask

blask iego oświeca świat, ciepło iego ożywia to wszystko co ziemia wydaie. Miey ie w podziwieniu iako stworzenie, ktore iest narzędziem Boskim, lecz mu czci żadney nie wyrządzay.

Onemu tylko samemu, ktory iest Naywyższą Mądrością y Samą Dobrocią, pokłon czołobitny należy, dzięk-czynienie y chwała.

Ktory udziałał niebo ręką swoią, y ktory palcem swoim bieg gwiazdom wyznaczył.

Ktory zakłada morzu nie przestępne granice, y ktory wichrom nakazuie ucisznie.

Ktory gdy wstrząśnie ziemią, wzdrygaią się wszystkie narody; a gdy grom swoy wypuszcza, boiazń przeraża y trwoży bezbożnego.

Ktory słowem swoim światy stwarza, a potym ręką swoią ie potrąciwszy, w momencie niszczy.

Szanuy maiestat Wszechmocnego, ani się odważay drażnić gniew iego, abyś nie zginął.

Opatrzność Boska panuie nad wszystkiemi swemi dziełami, rządzi y kieruie wszystkim z mądrością nieskończoną.

Ona

Ona postanowiła prawa dla rządzenia świata, prawa przedziwnie rozmaite miedzy rozmaitemi istotami, à każda z nich posłuszną iest iey woli.

Bog w głębokości swoich myśli wszystko to widzi cokolwiek iest, wszystkiego obecne ma wyobrażenie, à nie dościgła przyszłość iest otwartą czyli przytomną oczom iego.

Skrytości naytaiemnieysze sercá twego są iawne przed nim: wie wprzod ieszcze o zamysłach twoich niżeś ie usnował.

Nie masz nic nie pewnego względem doskonałey iego Wiadomości, à w rozporządzeniu iego Opatrzności nic się przypadkiem nie dzieie.

Przedziwny iest we wszystkich drogach swoich, ułożenia iego są nie dościgłe, à przyrodzenie poięcia iego przewyższa poiętność ludzką.

Czciy y szanuy mądrość iego, paday na twarz pokornie przed nim, à bądź doskonale posłuszny rozkazom naywyższey woli iego.

Swięty iest Pan y dobroczynny: stworzył świat w miłosierdziu y w miłości.

Dobroć

Dobroć iego wydaie się we wszech działach iego: iest źrzodłem naywyborniey-szych własności, y centrem doskonałości.

Stworzenia udziałane ręką iego, wielbią dobroć iego Boską, y wyśpiewuią chwałę iego: on ie wszystkie odział pięknością przyzwoitą, on karmi ręką swoią to wszystko, cokolwiek tchnie życiem, y zachowuie istoty wszystkię od rodzaiu do rodzaiu.

Jeżli podniesiem oczy ku niebu, chwała iego zewsząd iest okazała: ieżli ie spuściem ku ziemi, wszystko cokolwiek widziem, napełnione iest iego wspaniałością.

Gory y doliny ogłaszaią wielkość y dobrodzieystwa iego; pola, łąki, lasy y rzeki brzmią ogłosem chwały iego.

Atoli ciebie Człecze, znakomitszym uczynił przez łaskę osobliwą: wyniosł cię bowiem nad wszystkie inne stworzenia?

Dał ci rozum dla utrzymania się przy swey władzy: obdarzył cię ięzykiem sposobnym do wydoskonalenia, przez obcowanie z podobnym tobie.

Dał

Dał ci rozsądek zdolny do rozmyślania, abyś się przygotował, jak masz rozważać y czcić doskonałości iego niepoięte; w prawach zaś, ktore ci postanowił za prawidło życia, tak dalece przywiązał powinności twoie do przyrodzenia twey istoty, że posłuszeństwo iego przykazaniom, uszczęśliwienie twoie prawdziwe przynosi.

Chwalże tedy dobroć iego przez himny, ktore twą wdzięczność opiewaią: rozważay w cichości przedziwne sprawy iego miłości; niech się serce twoie rozlewa na dziękczynienia; niech usta twoie ogłaszaią chwałę iego, niech sprawy twoie pokazuią przywiązanie do ustaw iego.

Sprawiedliwy iest Pan, sądzi ziemię wedle słuszności y prawdy. Nie zasadziłże praw swoich na łaskawości y dobroci? nie będzież on karał one przestępuiących?

Nie rozumiey człecze zuchwały, że kara twoia iest odwleczona, iż przeto ramię Pańskie iest osłabione; ani ztąd sobie pobłażay, iż twoie znosi Bog nieprawości.

Oczy

Oczy iego przenikaią skrytości serca twego, á te wyryte są w pamięci iego; nie czyni on rożnicy między osobami ani też między stanami.

Jak Wielki tak Mały, iak Mądry tak Prostak, skoro się wyzwolą z więzow życia tego śmiertelnego, odbiorą zarowno, według swey zasługi, od Stworcy Sędziego sprawiedliwą y nieśmiertelną nadgrodę.

W ten czas zadrży winowayca y zatwardziały przestępca; ale serce sprawiedliwego radością będzie napełnione.

Boy się Pana po wszystkie dni żywota swego, chodź w ścieszkach iego, ktore ci śladami naznaczył; niech cię rostropność ostrzega, wstrzemięźliwość powściąga, sprawiedliwość za rękę wiedzie, dobroczynność rozgrzewa wnętrzności twoie, á wdzięczność twoia ku Niebu, niech cześć w tobie wzbudza, ktorąś mu powinien. Tym sposobem zażywać szczęścia nayczystszego będziesz, w biegu życia twego śmiertelnego y doydziesz z czasem naywyższey szczęśliwości, ktorey Wieczność będzie.

KONIEC

PRZY-

PRZYDATEK.

POWIESC MORALNA.

NA TE SŁOWA
PISMA BOZEGO:

Quare via impiorum prosperatur, bene est omnibus qui praevaricantur & inique agunt? Jerem. c. 12. v. 1.

Quare (Domine) respicis super iniqua agentes, & taces devorante impio iustiorem se? Habac. c. 1. v. 13.

Quare impii vivunt, sublevati sunt, confortatique divitiis? Job. c. 21. v. 7.

Wybrana z Xięgi Mikołaia Reia z Nagłowic zatytułowaney: *Zywot Poczciwego Człowieka.*

ACz też czasem widzisz, że się złym zdarza po myśli, atoli rożna pociecha ich od pociechy wiernych à cnotliwych. Płaci onym Pan do czasu do czesne ich powinności, bo się wzdy w Imię Jego chrzcili, wzdy też kiedy czasem

* *Lib. 3. c. 10. P. 174 76.*

czasem co dobrego udziałali. Ale te ich doczesne pociechy y nadgrody wrychle się im potym w smutek y upadek wieczny obracaią: albowiem sprosne bywa dokończenie ich żywota, załosna strata nabytego szczęścia, srogie rozstarganie zgromadzonych zbiorow, żelżywe zeyście potomstwa ich, tudzież ich samych wieczne zatracenie.

Ani trzeba żadnego pisma, ani żadney inszey proby na to, kto poyrzy po wszystkich stronach świata tego, ieżli tego iaśnie nie znaydzie, co Prorok powiedział: Ja byłem młody á zstarzałem się y wielem świata zschodził, à nie widziałem tego nigdzie: aby był kiedy Sprawiedliwy opuszczon, albo potomstwo iego szukaiące chleba: à złośliwegom zawzdy widział, ano go sama złość iego pobiła *Psal.* 36.

Ano była stara przypowieść à pewnie iż pewna: że było w pewney wsi dwoch Szlachty: ieden z nich był dobry, cnotliwy, wierny, y we wszystkim pobożny; drugi łakomca, zdierca, łupiezca, we wszem złośliwy y niezbożny. Owemu Cnotliwemu urodził się potym syn,

dla ktorego iuż był nieco odmienił ſwoią ſtateczność z pobożnością, y począł bydź iakoś przyłakomſzym, nabywaiąc y przyczyniaiąc maiętności ſwoiey, iałmużny zaś y miłoſierne uczynki powoli opuſzczaiąc. A byli nie daleko oney wſi dwa Puſtelnicy w leſie: ieden był święty à doſkonały Człowiek, ktory od trzydzieſtu lat z puſzczy nigdy nie wychodził: à drugi był nowo naſtały. A ten czytaiąc piſmo S. napadł był na ono mieyſce u S. Pawła *ad Rom.* 11. ô dziwneż ſą ſądy twoie moy miły Panie! à nigdy ſą żadnym obyczaiem niepoścignione drogi twoie. Ktore to ſłowa uſtawnie ſobie w myśli rozbierał: co to ſą za dziwy w tych ſądach Pańſkich, y w tych niepoścignionych drogach iego?

Pan tedy, ktory nikogo w żadnych wątpliwościach nie opuſzcza, kto ſię więc o nim pyta, poſłał do niego Anioła ſwego, aby mu to mieyſce rozważył y obiaśnił, ktory gdy do niego przyſzedł w poſtaci Puſtelnika, ſpytał go natychmiaſt: co to czytaſz? y powiedział mu ow nowonaſtały Puſtelnik co czytał

czytał, y co myślą wątpliwą w ſobie rozważał. Rzekł mu za tym Anioł: poydźże za mną, à ia ci ukażę dziwne Sądy Pańſkie, à nigdy niepoścignione drogi Jego.

A gdy ſzli poſpołu, wiedział dobrze Anioł o onym drugim ſtarym à świętym Puſtelniku nie daleko, à proſto idąc do niego, uyrzał go, à on na wyſokiey ſkale ſiedzi, zwieſiwſzy na doł nogi, y patrzy na ono Miaſto, w ktorym ſię był urodził, myśląc aby tam był ſzedł, à pożegnał przyiacioły ſwoie iuż w ſtarości ſwoiey. Tu ſpytał Anioł ſwego towarzyſza: coby to był za człowiek? acz o nim dobrze wiedział. Powiedział mu Puſtelnik: iż to ieſt tak święty człowiek, że żadney winy w żywocie ſwoim nie popełnił, à iuż tu od trzydzieſtu lat na tey puſzczy mieſzka. Rzekł mu Anioł: poſtoyże ty tu troche, poydę ia też z nim ſobie co pomowię, y podſtapiwſzy z cicha, pchnął go nogą, że z oney ſrogiey ſkały ow święty człowiek ſpadł na doł, tak iż ſię w nim wſzyſtkie kości pogruchotały. On drugi to uyrzawſzy począł uciekać, à Anioł

Anioł nań zawołał: à czemuż uciekaſz, wſzakżeś chciał widzieć ſądy Pańſkie? poydź ieno daley, uyrzyſz tego więcey. Opłonąwſzy więc z ſtrachu, zatrzymał ſię Puſtelnik, y ſzedł tam, gdzie go on iego Przewodnik prowadził.

Przyſzli potym do oney wſi, gdzie oni dwa ſąſiedzi byli, ieden dobry à cnotliwy, drugi zły y niezbożny. Y weſzli pierwey do onego dobrego, ktory ie z wielką czcią y wdzięcznością przyiął, à uſługuiąc im z żoną y z onym ſynem iuż podroſłym, one karmił, poił, y wſzelką uczynność iako pielgrzymom Bożym ukazował: nad to w Kubek ſrebrny, ktory chował w ſkrzynce, wina im hoynie nalewał y czeſtował. Po oney bieſiedzie wybieraiąc ſię Anioł w dalſzą podroż, podziękowawſzy goſpodarzowi, wſtał z zaſtola, y on kubek, gdy nikt nie widział ieno on Puſtelnik, ſprzątnąwſzy gładko, w zanadrze włożył. A potym wyſzedłſzy przed dom, proſił onego dobrego Człowieka, aby onemu ſynowi ſwemu kazał ie przez wieś przeprowadzić; à była w pośrzodku wſi rzeka głęboka, na ktorey były ławki, co przez

co przez nie na drugą ſtronę ku onemu złemu ſąſiadowi przechodzono. Gdy było w pośrzod ławek, ktoredy ono dziecie ſzło nayprzod przed niemi z ochotą, Anioł upatrzywſzy gdzie była nay- większa głębia, także onego Synka pchnął nogą, iż ſpadł y natychmiaſt utonął. A Puſtelnik moy w nogi, tak iż go ledwie Anioł zawrocił, powiedaiąc, że to ſą ſądy Pańſkie, y z trudnością weń wmowił, aby daley z nim ſzedł, bo mu ſię iuż bardzo one ſądy nie podobały y uprzykrzyły.

Przyſzli potym do onego złego y wierutnego Łakomcy, gdzie gdy Anioł rzkomo w dom iego chciał wniść, on wyrwawſzy ſię począł im ſzpetnie łaiać: à iużże włoczęgowie ſię włoczycie? mam ia teraz co inſzego czynić, nie z wami ſię bawić, y począł iuż był pſy zwoływać, aby ie był poſzczwał. Tedy oni poſzli precz, à odſzedłſzy mało daley, potkali paſtuchę à on bydło pędzi, y ſpytał go Anioł, czyie by to było bydło? powiedział: iż tu z tego dwora biſkiego. Zatym Anioł wyiąwſzy on kubek, co go był wziął dobremu Człowie-

wiekowi, dał onemu pastuchowi powiedaiąc: odday to bracie Panu swemu, bośmy to przed wroty znaleźli musiały podobno dżieci igraiąc odeyść. Nowy zasie dziw, y nowe sądy przypadły na myśl Pustelnika onego.

Już go też niechciał Anioł dłużey na słowie dzierżeć, ale odwiodłszy go na stronę, y siadłszy z nim pod drzewem, iął go pytać: azali się iuż co przypatrzył Sądom Pańskim y dziwnym drogom iego? odpowie Pustelnik: przypatrzyłem ci się y nadto, ale mi się bardzo nie podobaią. Tumu Anioł dopiero taiemnicę otworzy: Otoż tak wiedz, prawi, miły Bracie, iż Pan Bog nigdy nic bez przyczyny nie czyni, a wiele iest rzeczy, co się ludziom bardzo podobaią: Pan Bog zaś o nich inaczey nierownie sądzi. Wiedz oraz, iżem ia iest Anioł iego, do Ciebie z umysłu posłany, abym ci to rozwiodł, czemuś się dziwował, y w czymeś wątpił. Strwożył się bardzo na te słowa Pustelnik, à Anioł do niego: nie lękay się niczego, ale posłuchay sądow Bożych, à nayprzod wiedz: iż ten Pustelnik, ktoregom

gom ia z skały zepchnął, był to wielce wzięty człowiek przed obliczem Pańskim, widziałeś iednak, iż siedząc na owey skale, poglądał z chęcią na miasto ono, gdzie się był urodził, y miał pewnie wolą tam iść à pożegnać przed śmiercią przyiacioły swoie. Pan obawiaiąc się, aby się tam był nie zgorszył, y sądow iego sprawiedliwość na siebie nie ściągnął, rozkazał go w stanie niewinności, wziąść z tego świata, nasyciwszy go dosyć laty iego, y iuż teraz używa przed oblicznością Pańską rozkoszy wieczney. Tak ow zafrasowany Pustelnik po części był pocieszon.

Podobnoć też y to dziwno będzie (rzecze Anioł) żem owemu dobremu Człowiekowi, co nas wdzięcznie przyiął, y kubek wziął y syna utopił. Wiedzże iż y w tym sprawiedliwy sąd Pański: bo ten Człowiek był tak święty y pobożny, poki mu się był ten syn nie urodził; y pilnie nań patrzyło oko Pańskie, à gdy mu się urodził, iuż był począł lichwić, y innemi sposoby łakomemi nabywać dobrego mienia, aby z czasem synka spanoszył. Pan mu go więc kazał

kazał wziąść w niewinności iego, który też iuż z onym puſtelnikiem opływa w niebie w radości wielkiey: à Oyciec ieżli ſię upamięta, á przyidzie zaſie ku oney pobożności ſwoiey, Pan Bog go pewnie pocieſzy, da mu ſyna innego, y obficie rozmnoży dobro iego. A iżem mu kubek ow wziął, tak wiedz, iż gdy bywał albo na modlitwach ſwoich, albo na innych pobożnych ſprawach, tedy zawzdy o nim myślił, aby go kto nie ukradł, albo iżby mu iako nie zginął. A tak Pan kazał mu go wziąść, aby nie trwożył myśli ſwoiey, y nie zaprzątał tym, czego mało trzeba, ale owſzem aby ſtrzegł powinności ſwoiey: à wierz mi iż iuż odtąd oko Pańſkie pilniey nań poglądać będzie.

Będzieć też podobno przydziwnieyſzy: żem ten kubek owemu złemu poſłał, co nas pſy mało nie poſzczwał, atoli wiedz iż ten Pan darmo nic od nikogo nie chce, à chociayże go widział złym, wzdy bez tego bydż nie może, aby też kiedy Imienia Pańſkiego nie wſpomniał, pacierza nie zmowił, albo czego

czego dobrego nie uczynił, à wzdy też iest ochrzczon w Imię święte iego: à tak Pan takim ludziom, za ich dobre czaſami uczynki, doczesnemi też rzeczami płacić raczy.

Nic że ſię teraz nie dziwuy: iż ſię czaſem ſzczęści złoś iwemu, wiedzie bezbożnemu: à iż troſki, fraſunki, kłopoty, na dobrego y cnotliwego przypadaią. Bo iuż Pan temu złemu w niwczym bydż dłużen niechce, ani ſprawy żadney z nim mieć na oſtatecznym ſądzie ſwoim. A owemu zaſie dobremu, ieżli mu do końca wytrwa w ſtałości ſwoiey, ſzuka zawzdy takich drog, iakoby mu ſowicie było wſzyſtko nadgrodzono, à ktemu uſtawicznie go czeka z rozmaitemi pociechami iako gościa wdzięcznego. Owoż tak ſą dziwne Sądy Pańſkie, y niepoścignione drogi iego, à iuż ſię o nich więcey nie baday.

To rzekłſzy zniknął on Anioł, á Puſtelnik zadumiony wrocił ſię do mieyſca ſwego, y był potym święty człowiek y wielki

y wielki kaznodzieia z niego że się wiele ludzi do niego gromadziło, dziwuiąc się onemu świętemu żywotowi y oney nauce iego, ktorą Bog tak dziwnie w nim obiaśnić à oświecić raczył.

ZBIOR

RZECZY.

CZESC TRZECIA.

CZESC CZWARTA.

CZĘSC PIĄTA.

O Opatrzności.

albo o rożnicach przypadkowych Ludzi.

CZĘSC SZOSTA.

O Powinnościach Społeczności.

III.

CZĘSC SIODMA.

Osserwah.

abcd

Test! Schreibschrift

un
au
ch
1
Co
du
ea
a.
dje
nt
ch
ü
hr
w
fa
nlic
wo
den
üh
nd
nd